

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 16 WRZEŚNIA

№ 71

ROKU 1846.

PRZYCZYNY UPADKU PAŃSTWA RZYMSKIEGO UWAŻANE WZGLĘDNE DO
PRZEZNACZEŃ WIELKIEJ BRYTANII.

(Ciąg dalszy.)

Sismondi wykazał nam nader dobitnie zależność poniżającą, w jakiej zostawało państwo Zachodnie względem prowincji Afrykańskich, nie tylko co do zasobów żywności, ale i co do tysiącznych żywołów, niezbędnych ku wielkości i obronie ludów. Powiada on:

„Utrata Afryki była może największą klęską, jaka dotknąć mogła państwo Zachodnie; była to jedyna prowincja, której obrona nie kosztowała dotąd żadnego trudu, jedyna z której dostawano pieniądze, broń, żołnierzy, a nie wysyłano do niej nigdy nic. Afryka jednocześnie była szpichlerzem Rzymu i Włoch. Bezplatne rozdawania zboża ludowi Rzymu, Medyolanu, Rawenny, skłoniły cały półwysep do zarzucenia uprawy pól z których produkta nie mogły już opłacić wydatków, właśnie dla tego że rząd pobierał w naturze na wszystkich równinach Afryki, część zbiorów przeznaczonych na wyżywienie ludu we Włoszech. Ustanie tej rocznej daniny, miasto ożywić rolnictwo, sprawiło srogi głód i nowe zmniejszenie ludności. Ludy umierały w obec zasobów, które nie szły im na pokarm i plonów których wyplodzić nie miały już siły.“

Konstantynopol holdował także rolnikom Egiptu i Ukrainy, a ta zależność była mu tak ciężką, że kiedy Persowie zajęli Egipt w 618 roku i wstrzymali zwykłą wysyłkę ziarna, głód stał się tak groźnym, że cesarz powziął myśl przenieść stolicę imperium do Kartaginy i tak osiadłszy w Afryce, łatwiejby mu przyszło odzyskać Syryję i Egipt, a z temi prowincjami i samo istnienie ludu rzymskiego.

Ale nie na tem stanęły klęski tego systemu, dowolnych przywozów, które Anglja z dumą zaprowadza między nami. Kiedy wzrastały przywozy zboża zagranicznego, cała moneta imperium nikła powoli. Włochy odbierały zboże, a w zamian dawały złoto, tak że kiedyś znalazły się w strasliwym położeniu tych sławetnych rozpustników, którym wypróżniła się szkatuła a ręce zupełnie od pracy odwykły. Nic prostszego jednakże jak takie wypadki, a komu znany bieg fenomenów ekonomicznych, łatwo postrzeże, że upadek świata rzymskiego wynikał głównie z połączonego działania dwóch przyczyn: dowolnego przywozu zagranicznego zboża, i wywozu gotowizny.

Już za czasów Tyberiusza utyskiwano na zmniejszenie się monety złotej i srebrnej, która upływała na zewnątrz tysiącami kanami handlu. Powoli w majątku narodowym robiła się próżnia, a drole kruszce, stawszy się niewystarczającymi na potrzeby ogólne, na niesłychanej wartości. Handel Azji nęcący bogatemi płodami wojemi, otworzył ujście przez które znikły kruszczowe skarby imperium.

„Przedmioty handlu Wschodniego, powiada Gibbon, były świętne ale błache; składały się z jedwabiołów, które sprzedawano na wagę złota, z drogich kamieni, między którymi perła trzymała pierwsze miejsce po dyamentach, i z rozmaitych rodzajów wonności, które palono

w świątyniach i przy obrzędach pogrzebowych. Niepodobne do uwierzenia zyski wynagradzały kosztą i trudy podróży; ale ten z s. wygórowany ściągano z obywateli rzymskich, a mała liczba prywatnych bogaciła się kosztem ogółu. Ponieważ Arabowie i Indjanie poprzestawali na towarach i płodach własnego kraju, pieniądź ze strony rzymian był jeżeli nie jedynym to głównym przedmiotem zamiany. Senat mógł się więc niepokoić w poważnych przewidywaniach swoich, widząc że bogactwa państwa uchodzą na zewnątrz, do ubogich i nieprzyjaznych narodów, jedynie dla zadowolenia wyszukanej kobiet fantazji. Pisarz jeden, znany z biegłych poszukiwań, a przytem i purytanizmem tęący, wykazuje roczną stratę na dwadzieścia milionów franków przeszło, tak dalece smutne widmo nieochybnego ubóstwa wszystkie dusze wówczas dręczyło.“

Dwadzieścia milionów wychodzących corocznie za granice muszą naruszyć bezpieczeństwo finansowe kraju. Ci co widzieli, że bank angielski zachwiał się a bank Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki runął, wydawszy na zewnątrz sto siedmdziesiąt pięć milionów przeznaczonych na kupno zboża, pojmy jak straszliwy wpływ wyrzucić musiały, w długim czasie przeciągu, na imperium rzymskie, coroczne wywozy dwudziestu milionów franków. Z resztą nie trzeba tracić z oczu i tego, że zasoby tego państwa w gotowiznie były nieskończenie mniejsze od naszych.

Do żywołów niedostatku dołączyły się jeszcze niezmiernie małe drogie kruszczy, które Rzym wysyłał za granicę na zapłatę przywozów zboża z Afryki, Egiptu i Sycylii. Wykazaliśmy w istocie że ilość zboża, przysyłana z prowincji tytułem haraczu, nie przechodziła dwudziestej części całkowitej konsumcji imperium; resztę wprowadzali kupcy, którzy lubili się zaopatrywać na targach gdzie ceny były najniższe. Wszystko to zaś zboże przywiezione trzeba było zapłacić, a że mieszkańcy prowincji z których je sprowadzano w miękkiej łagodności swojego klimatu i w urodzajności gruntu, znajdowali zupełne prawie zaspokojenie wszystkich swoich potrzeb, bo zresztą powiększając części byli biednymi niewolnikami—Sycylja i Włochy nie mogły im dać w zamian ze swoich produktów rękodzielniczych. Wypadało więc że największa część zboża sprowadzanego płaciła się srebrem i złotem; a dwóch tych płodów wszystkie ludy cywilizowane i niecywilizowane chciwie poszukują. Widziano zawsze, w istocie, że wielkie przywozy zboża przypadały jednocześnie z rozległymi wywozami drogich kruszczy, z tej bardzo prostej przyczyny, że kupuje się zboże tam gdzie jest najtańsze, a ono najtańsze tam gdzie zapłaty najniższe a kapitały najmniej obfite. To wszystko dostatecznie objaśnia wzrastającą pomyślność odległych prowincji, które deszczą złote z Rzymu wyszłe nieustannie upładniały; ale to również dostatecznie objaśnia upadek prowincji środkowych.

Przypadło i to, że kopalnie z których świat rzymski dobywał materiał na monetę, wyczerpały się pod panowaniem cesarzów. „Ubóstwo Grecji, jako też i całego imperium, powiada Finlay, powiększyło się jeszcze wzrostem wartości drogich metali, a to złe czuć się już dające za czasów Nerona, najszkodliwszy wpływ wywarło na majątek Grecji. Grecja słynęła niegdyś z obfitych kopalni które były podstawą pomyślności, zamożności, i posłużyły Filipowi Macedońskiemu do ugruntowania swęj wielkości i opłacenia sławy; ale fiskalne środki

rzędu Rzymskiego, obarczywszy ciężko przemysł górniczy, odwróciły od kopalni kapitały i przemysł prywatny. Wówczas te kopalnie przeszły w ręce Państwa, które nie umiało ciągnąć z nich korzyści, a samo nawet stopniowe drożenie kruszców i metali monetowych, nie mogło wstrzymać opuszczenia wielkiej liczby kopalni niegdyś z płodności słynnych. Od tej pory Grecja wzięła ogromny udział w zubożeniu powszechnym; handel i przemysł osłabł, skutkiem braku zasobów pieniężnych, długi pochłonięły majątek rolników, a oplakane przepowiednie Plutarcha sprawdziły się ze wszystkiemi.

To co Finlay powiada tu o nieszczęśliwej ojczyźnie Peryklesa, Sokratesa, Aleybiadesa, historia mówi to samo o wszystkich innych częściach imperium. Stopniowe rozproszenie drogiej metali sciesniając obieg, zniżyło ceny i wyrwało przemysłowi część zysków. Jednocześnie skutkiem nieuniknionej reakcji, powiększyło długi małych rolników, i wzniosło kolosalne majątki kilku wielkich kapitalistów i właścicieli. Zamożni i bogaci patrycjusze Rzymu, Antyochej i Konstantynopola, uzbrojeni niezmiernymi kapitałami, z któremi nie za dni naszych w porównaniu iść nie może, tarzając się w rozkoszach i rozpucie, poświęcali na szalone wydatki, dochody które lichwa ciągle w ich rękach powiększała. Historycy drugiego i trzeciego stulecia okropnie nastają na to dążenie ówczesowego społeczeństwa.

Niezmierne użycie i marnowanie metali drogiej, przez wielkie wówczas rodziny Rzymu i Konstantynopola, na naczynia, klejnoty, biżuterje i ozdoby wszelkiego rodzaju, cofało kapitał od przemysłów użytecznych, i unieruchomiło w wyrobie tysiąca rzeczy blachych i nieprodukcyjnych. Gdyby o tem nie świadczyli jednoznacznie wszyscy pisarze współczesni, niepodobna by już wierzyć, jaka ilość złota i srebra nagromadzoną była w Rzymie, w kształcie czar, posagów, trójnogów, naczyń, naszyjników, w chwili kiedy go zdobyli Gotowie. Tyber pochłonił część tych bogactw, i przechowuje je dotąd od czterestu wieków; ale najbogatsze łupy zostały zakopane przy Alaryku w korycie Bizencji, małej rzeczki płynącej w Kalabrii, pod murami Rozeny. W istocie, trzeba było co najmniej bogactw całego świata, aby zapłacić okup piekła i jednemu z tych niszczycieli, którzy przelatują jak płomień lub uragan po strwożonych cywilizacjach. Miejsce gdzie spoczywa wódz Gotów zwycięzki, ukryte zostało przed wszystkiemi. Zamordowano branców którzy byli użyci na odwrócenie rzeki, w której łożysku wykopano jego grobowiec, i pogrzebano ich przy nim, aby nawet po śmierci miał służyć. Rzeka potoczyła swe wody jak efun na ten grób króla, i dotąd mu dochowywa tajemnicę.

Głębokie wstrząśnienia, którym uległo imperium pod potrójnym wpływem: powiększenia się długów i podatków, zniknięcia drogiej metali, zniżenia cen, wykazują się nader oczywiście w kolejnych zmianach, jakie cesarze zaprowadzali w wartości znaków monetowych. Złoto stało się stopniowo tak rzadkiem, w porównaniu ze srebrem, że stosunek między temi dwoma metalami który za czasów Augusta był jak 1-en do 10-ciu podniósł się wkrótce do stosunku jak jeden do 12-tu i pół, a Konstantyn oznaczył ten stosunek na jeden do czterestu i dwie piąte. Wynika z tego podniesienia ceny, że zmniejszono stopniowo ilość złota zawartą w aureus (główny pieniądz złoty w Rzymie) tak dalece, że ją sprowadzono do połowy prawie pierwotnej wagi. Uczony Greaves, wykazał, po czynnych i zręcznych poszukiwaniach, że aureus, który ważył sto osmnaście granów za czasów Antoninów, spadł za Majoryna na sześćdziesiąt ośm granów. Ten fakt okazuje jasno że sześćdziesiąt ośm granów złota, miały wówczas też samą wartość, co sto osmnaście granów trzema wiekami pierwej, a Majoryn uprawił ten stan rzeczy postanowieniem, że wszystkie aurei (wyjąwszy sold Gallijski) będą miały kurs wedle wartości nominalnej, a nie według wagi. Niepodobna dać wybitniejszego dowodu stanu wachania się i zamieszania, w jakim wtedy zostawał system monetowy imperji. Ponieważ zaś złoto stanowi istotnie wyższością swojej ceny, przynajmniej dziewięć dziesiątych obiegu gotowizny w wszystkich cywilizowanych krajach, dla nadania jego wartości takiego podniesienia cały system musiał ogromnie być ściśnięty. Wszystkim wiadomo w jakim stanie znajdował się obieg kruszczowy Wielkiej Brytanji, w epoce kiedy lekkie gwineje sprzedawano po dwadzieścia pięć szylingów.

(Dokończenie nastąpi.)

Siano z szerokiej koniczyny jest bardzo pożywne, dają go albo całe albo narzną na sieczkę i do złoju koniom syją. Siano to jest pożywne ale nieco twarde, dla starych koni zatem nie strawne, tym więc dają koniczynę zwyczajną, dla młodych zaś co do pożywności wyrównywa owsu.

Jęczmień powyższym sposobem uprawiony nie wymaga dalszej troskliwości; gdy doścignie, co następuje w dziesięć lub dwunastu tygodniach, koszą go wraz z roślinami pastewnymi; niedogodność z takiej u rawy jęczmienia jest widoczna, pokosy są zbyt grube, które aby wyschły muszą dłużej leżeć na polu; ziarno ziemniejsze i na browar już nie jest zdadne. Wcześniej posiany jęczmień jest cięższy na wagę, lepiej też poptaca od później posianego.

Zwożąc zboże do stodoły, jęczmień składa się osobno, albowiem zmieszanie go z innem ziarnem staje się przeszkodą że go nikt kupić nie zechce. Skrupulatność kupca jest w tym względzie tak wielka, że jedno ziarno owsa w worze jęczmienia już go od kupna odstrecza.

Jęczmień młóca albo na młockarni albo cepami; do wyczyszczenia ziarna używają mlynków, które ziarno zupełnie czyste od przymieszania nasion obcych wydają. Za skoszenie jednego morga jęczmienia płacą stosownie do gęstości zdźbla i paszy po 2 zlr. 36 kr.

Po zbiorze paszy puszcza ją owce na odrastającą koniczynę. Niektórzy dzierżawcy, aby mieć gęstszą koniczynę, potraszają z wierchu obronkiem lub popiotem, aby mieć obfitszy sprzęt nietylko pierwszego ale i drugiego cięcia. Pognój ten nie szkodzi bynajmniej na to pole przypadającej pszenicy. Koniczyna wyczerpie przewyżkę jego siły i zostawia jej tyle właśnie w roli ile potrzebują do należytego wykształcenia tegoż ziemiopłodu; rzadko się wydarza aby pszenica w koniczysku obronkiem zasilonem miała wylegać.

Pozostawioną przez zimę koniczynę czyszczą grabiami z wszelkich obcych ciał, a potem gdy ziemia dobrze obeschła i koniczyna odrastać poczyna walcują ją. Około 20 czerwca zaczynają koniczynę kosić ale tylko wtedy, gdy cała w kwiat się rozwinię. W zbiorze tej rośliny zachowują tak jak Niemcy zwyczaj aby koniczynę na polu nieco zagrać co czyni ją bydłu smaczniejszą i zdrowszą. Z pierwszego cięcia rachują zbioru na morg 32 do 45 cetnarów. Po oprzątnieniu pierwszym koniczyny idzie o to co korzystniej, czy zostawić ją na drugie cięcie, lub spasać ją owcami. Zdaniem tutejszych dzierżawców jest, że koniczynę zostawiać na drugie cięcie jest to jedno co zniszczyć się rodzajną roli; jest to tak jak wiele innych rzeczy wyobrażeniem teoretyków (bo każdy nim chce być koniecznie). Gdy w Anglii panuje posucha wtedy wszelkie ziemiopłody wiele cierpią od promieni słonecznych; dla tego między zboże sieją rośliny pastewne, aby ile możności zgęścić run, zatrzymać nietylko wpływ promieni na ziemię ale i wilgoć ze spodu. Spasanie drugiego koniczyny więcej jest w zwyczaj, ponieważ owce pasąc się na niej uroniają odchody, które choć w części wyrównują ubytek siły rodzajnej obróconej na wykształcenie tejże koniczyny. Rozumowanie to nie oparte ani na teorji ani na praktyce. Obronki tego co owce uronia zbyt mało, a koniczyna roli nie wycieńcza, owszem ją zbogaca przez przyciąganie z powietrza używających części, i użyznia ją nawet pod następujący ziemiopłód, gdy stosownie w następstwie zostanie obrany. Gdy zaś koniczyna na drugie cięcie zostaje, daje już tylko z morga 25 do 35 cetnarów paszy; co do pożywności jest także gorszą od pierwszej; z tej przyczyny nie dają jej całą za drabki bydłu i koniom, ale rzną na sieczkę.

Dzierżawcy angielscy holdują pewnym zasadom w uprawie gruntów jakiegobądź składu i położenia i tych się też w prowadzeniu prac rolnych jak najściślej trzymają; zasady te są następujące:

1) Grunta powinny być albo z natury suche albo przez sztuczne sposoby osuszać je potrzeba.

2) Orka, w jakiegokolwiek porze przedsiębrana, powinna być jak najdoskonalsza; tak pod względem głębokości jako i zdrobnienia ziemi czy to przez sam pług, czy przez użycie bron i wałka. Roboty te nie mają się pierwej rozpoczynać, dopóki rola należycie nie wyschnie.

3) Chwasty jakiegoby nie były rodzaju w roli cierpiane być nie mogą.

4) Zbiory ziemiopłodów następywać powinny z kolei naturalnej.

5) Rola powinna być w całkowitej żywności utrzymywana, przeto stosownie do celów odpowiednim nawozem trzeba ją podostaćkaniem nawozić.

Przejdziemy tu jeszcze szczegółowo jak dzierżawca angielski w pięciupolowym gospodarstwie gospodaruje. Nasamprzód opróżnia jak można najwcześniej owies z pola i pole przeznaczone niby to na ugor, spodkiada głęboko, robi ścieki aby przez zimę woda z roli miała gdzie ciekąć. Na wiosnę orze to pole w poprzek i bronuje, osobliwie gdy w bródach w jesieni wyoranych znajdują się grube bryły i te chwastami są obrosłe. Za broną wydobyte chwasty zbierają kobiety i palą na miejscu. Niektórzy zostawiają je na polu i te często znowu zapuszczają korzenie i rolę zanieczyszczają; gospodarz, który się tego dopuszcza, uważany jest za początkowego, nieznającego swego zawodu. W końcu maja orzą znowu w poprzek, tym sposobem rola nabiera ową powierzchowność, którą miała przed pierwszą poprzeczną orką. Rola jest więc już dosyć spulchniona, zapuszczają się teraz bronny jedynie w tym celu, aby do reszty chwasty powyciągać.

Po tej robocie robią zagony, szerokość ich stosuje się do stopnia wilgoci w ziemi zawartej, jeżeli jest wilgotniejszą zagony dają na cztery a jeżeli jest suchszą dają ich na ośm kroków szerokie.

W urządzeniu zagonów panuje między parobkami pewny rodzaj emulacji i o zakład idą, kto je gładszej i równiej ułoży. Na dobrze wypracowanych zagonach każda robota łatwiej się odbywa.

Do nawożenia roli obornikiem osobne są wozy około 20 centnarów trzymające; na morg niż austr. wychodzi 20 do 30 takich wozów stosownie do tego w jakim stopniu gruntu przez poprzednie nawożenie są żyzne. Obornik składają wzdłuż zagonu po środku w małe kupki, potem go rozrzucają i zaraz poderują.

Turnips czyli rzepę angielską sieją miotem; (pięć funtów nasienia na morg) i broną pokrywają, gdyby rola była chropowatą wałkiem ją przechodzą; czwartego dnia po sobie turnips już zaczyna schodzić; gdy jest pogoda i muszki się nie pokazują, turnips się zbierze, lecz skoro się pojawiają za rozwinięciem pierwszych listków tak go zniszczą że nie ma co robić, tylko pole zorać i na nowo obsiać; czasem się wydarza, że to kilka razy powtarzać trzeba i dopiero za trzecim razem turnips się ostoi. Gdy dojdzie turnips do pewnego stopnia rozwinięcia, wtedy gracuje się go i okopuje jak buraki; za robotę takową pierwszą razą płaci się robotnikowi od jednego niż austr. morga 4 złr. 15 kr.; drugie obkopywanie już nie kosztuje jak 1 złr. 15 kr. m. Do samego zbioru już około niego nie ma roboty.

Turnipsu jest kilka gatunków; najlepszy jest biały norfolki i szwedzki; tunkurcki już jest pośledniejszy, nietylko bowiem czuły jest bardzo na zimno ale i w pożywności słabszy od pierwszych dwóch gatunków. Turnips zimuje na polu, i gdy się już wszędzie dobrze na wiosnę zieleni, jeszcze się nim owce żywią. Na jednym morgu turnipsu utrzymać można przez tydzień 125 do 160 sztuk, podług tej proporcji zastosowany jest stan owiec i ilość morgów do ich utrzymania potrzebnych.

Owce paszą się w hurtach na turnipsie; nasamprzód zostawiają je na wznioślejszych miejscach pola, raz dla tego, aby owce sucho stały, a powtórnie, aby odchodami swojemi miejsca te, które podlejszy mają gatunek ziemi, sprawiły. Trzoda idzie tu cała bez różnicy na paszę, wyjawszy jagniąt przeznaczonych na opas. Naprzód wykopują dla macioerek turnips i tną go w kawałki; po nich dopiero zapuszczają w ten hurt skopy i tryki starsze. Oprócz turnipsu dają także owcom na polu, jeżeli pogoda, sieczkę z koniczyny, a jeżeli słońca, pokarm ten dostają w owczarni. Celem chowu owiec nie jest miękka wlna; popłaca ona także, ale główna korzyść pochodzi ze sprzedaży na rzeź. Skoro trzoda dobrze się wypasła, strzygą owce i pedzą na targi. Z jagniąt zaś tworzy się co rok czarna trzoda, a jeżeli jest ich do skompletowania potrzebnej ilości za mało, dokupują od sąsiadów.

Tłuste jagnięta około Wielkiej Nocy są bardzo poszukiwane; dzierżawcy więc starają się aby ich mieć dużo i dobrze spasione. Po

obliczeniu się z paszą na zimę, zakupuje dzierżawca owce, (jeżeli z swego przychodku ich nie ma) na targu lub u sąsiadów. Najodpowiedniejsze do tego są owce zawodu dorskatego i wielosztynskiego, te bowiem z końcem listopada już się kocić zaczynają. Co do skopów, najbardziej są poszukiwane skopy zawodu southdawńskiego jeżeli jest paszy mało, lub nie bardzo pożywna; gdy zaś jest jej dostatek i przytęm dobra, skupują skopy linkolnskie lub leicersterskie, które więcej potrzebują do opasienia pokarmu.

Angielscy gospodarze poświęcają wielką troskliwość na chów owiec; nie zabraknie tu owcom na wygodzie i dozorze. Owczarz zaś zazwyczaj wierny i pocziwy człowiek; jego zdatność i gorliwość jest węgielnia całego chowu; on jest weterynarzem, operatorem, on strzyże owce, on dobiera im karm i kieruje ich opasem; strzyż odbywa się z początkiem czerwca; gdy jednak owiec jest za wiele, wtedy szuka pomocy. W każdej gminie jest pewien rodzaj ludzi, którzy się strzyżeniem owiec trudnią; ci więc skoro stosowna nadejdzie pora, chodzą od dzierżawy do dzierżawy i swoje usługi ofiarują; tych więc owczarz najmuje; oprócz wikt i piwa, płaci się im od 20 sztuk 1 złr. 34 kr. m. k.

Po większych dzierżawach jest zaprowadzony zwyczaj, że owczarz oprócz zwyczajnego dozoru owiec, zatrudniać się musi także opasem jagniąt, który się następującym odbywa sposobem. Jagnięta od urodzenia zostają w owczarni; z tych oddzielają w osobną przegrodę najmłodsze. O 6-tę godzinie rano wychodzą maciorki na pastwisko, a o 8-jej godzinie przypędzają je znowu do domu i puszczają do jagniąt; gdy są między temi takie które jagnięta straciły, więc owczarz bierze matkę za głowę i przytrzymuje, dopóki ją jagnięta dobrze nie wysały. Potem pedzą maciorki powtórnie na paszę, a w południe ssą znowu jagnięta. Maciorki idą w pole, o 4-tę powracają i tak idzie porządkiem przez cały czas dopóki się nie opasą. Opas trwa zwykle przez dwa miesiące i od roku do roku się powtarza. Za jedno jagnię dobrze spasione płacą masarze na targu 18 do 36 złr. Jeżeli się szczęśliwie wiedzie, dzierżawcy grubo zarabiają; ale opas dobry zawisł od wielu okoliczności; owczarnia musi być bardzo czysto utrzymywana; owce muszą być zaopatrzone dostatkami pożywniej paszy; jagnięta i maciorki muszą być zawsze zdrowe; ściółkę dawać trzeba ze słomy pszennej, i taką słomę dają także jagniętom w wiązkiach do przebierania. Najstraszniejszą przeszkodą do utuczenia się jagniąt jest rozwolnienie, aby mu zapobiedz kładą owczarze w owczarni po różnych miejscach brył kredy albo też sypią ją zdrobnioną w korytku; z doświadczenia wynika, że to przeciw tej słabości jest najlepszą prezerwatywą.

Gdy się koniczyna drugi raz zbierze, puszczają na nią owce aby ją do reszty spasyły. Pokładając koniczysko uważają na to aby zagonom dać taki kierunek, żeby woda łatwo spływała. Pszenicę najlepiej siać od ostatnich dni września do 12 października. Do siejby przeznaczoną pszenicę moczą wieczorem pierwój od 5 do 8 godziny rano w ropie solnej tak mocnej, że jajo w nią wrzucone po wierzchu pływa. Do namaczania pszenicy używają kadzi drewnianych, opatrzonych u spodu czopem, przez który ropę upuszczają. Gdy pszenica zostanie ropą zalana, miesza i zbiera się ją co tylko po wierzchu pływa. Wypuszczając ropę z kadzi potrzeba, żeby dziura była zewnątrz przed wysypaniem pszenicy sianem założona, aby ziarno z ropą nieuchodziło. Po oznaczonym czasie wysypuje się pszenica na gładkie i czyste miejsce, aby obeschła; a gdy to nastąpi, posypuje się miakiem wapnem niegaszonym i tak się szufla miesza, aby każde ziarno jego częściami było obrane i zaraz się sieje. Oprócz tego sposobu używają też i innych do zakrapiania pszenicy w celu ochronienia jej od miodunki i głowni; czy się tem celu osiągnie, nie dosyć jeszcze jest wypróbowane doświadczeniem; to tylko można przyznać, że niegaszone wapno rozrzucone po roli przygotowanej pod pszenicę, ochrania ją od głowni. (Dokończenie nastąpi)

Sposób gotowania kartofli nadpsutych.

Cork Repentor, czasopismo irlandzkie donosi, że doświadczone rozlicznymi próbami, że kartofle nadpsute nie szkodzą bynajmniej zdro-

wiu; gdy się pierwszą wodę po zagotowaniu się kartosli zcedzi, świeżą naleję i ich dogotuje. Przez gotowanie w pierwszej wodzie oswo-
boddają się kartosle z częstok nagnitych, i te za zcedzeniem tej wody
odchodzą: zostają więc czyste kartosle, i taki mają smak jakby nie by-
ły nadgnite.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Z Nowego Sącza 5 września. Żniwa w obwodzie naszym już od-
byto: w ogóle mamy mniej kóp, atoli plon ziarna jest lepszy niż
przeszłego roku.—Kartosle dotąd szczupły urodzaj obiecują, a przy ko-
paniu pokazuje się, że większa ich część jest już w ziemi zepsuta.
Kapusty także w wielu miejscach gniją.—Przy takich widokach zboże
będzie bardzo drogie, i teraz już idzie w górę. Na ostatnim targu
płacono tu za korzec pszenicy 8 złr. 24 kr., żyta 7 złr. 36 kr., jęcz-
mienia 3 złr. 12 kr., owsa 2 złr. m. k.—Garniec 31 stopniowej oko-
witęj (której mało jest już zapasów) płacą od 50 do 52 kr. m. k.—
Cetnar potażu białego kalcynowanego stoi na 9 do 10 złr. a niebie-
skiego na 8 złr. m. k.

Z Pesztu 28 sierpnia. Na nasz (właśnie co odbyty) jarmark na
Święcie ś. Jana, zjechało się bardzo wiele kupców, atoli odbył towa-
rów nie odpowiedział bynajmniej ich liczbie. Wyrobów fabrycznych
tak mało rozkupiono; jak nigdy prawie nie bywało. Hurtowa sprze-
daż sukna, towarów jedwabnych, katunów i t. p. była bardzo licha,
a drobiazgową jeszcze lichsza. Wyroby lniane tak ordynaryjne jak
przedniejsze bardzo dobry miały pokup.—Wetna we wszystkich ga-
tunkach szła dobrze, lecz po niższych cenach.—Debianki spadły z ce-
ny.—Przędziwo konopne dobrze popłaciło.—Wosk przy nieznacznych
zapasach trzymał się średnio.—Olęj rzepakowy był poszukiwany, gdyż
toju brakło.—Surowe skóry spadły cokolwiek z ceny.—Potażu i skó-
rek zajęczych nie wielki był odbył.

Z pomiędzy cen produktów wymieniamy tu następujące: Cen-
tnar kminu 8 złr. 15 kr. do 9 złr., koniczyny (lucerny) nasienia 20 do
22 złr., konopnego przedziwa (apatyńskiego) nieczesanego 9 złr. do 11
złr. 30 kr., kopru 9 złr. kr., toju topionego (w kregach) 21 złr. 24 kr.
do 23 złr., oleju lnianego (rafinowanego) 21 złr. do 22 złr. 30 kr.,
oleju rzepakowego (rafinowanego) 13 złr. 30 kr., do 14 złr. 30 kr.,
potażu węgierskiego białego 10 do 11 złr., niebieskiego przedniego 9
złr. do 9 złr. 45 kr., wosku złotego 78 do 81 złr. mon. kon.

Londyn 4 września. Małe zniżenie ceny które pojawiło się
w zeszły poniedziałek, dziś przy nader szczupłym dowozie pszenicy
angielskiej znikło zupełnie na dzisiejszym targu, i ceny nawet wyżej
jeszcze poszły. W ocłonie zagranicznej pszenicy obrót był znaczny po
cenach dawniej wymaganych. Ładunki pod kluczem i na statkach
jeszcze będące poszukiwane są do Francji i do Belgii, a nawet do
pierwszego z tych krajów zakupiono kilka ładunków angielskiej psze-
nicy. Za ocłoną mąkę żądają o jeden szyling na beczce więcej a to-
war pod kluczem poszukiwany jest po 24 szylingi za beczkę. Jęczmień,
grochy wszelkiego rodzaju utrzymują się przy dawniejszych notowa-
niach. Owies doskonale odchodzi po cenie o 6 pensów wyższej. Mais
trzymają po 38 szyl. za kwarter jeszcze na okrętach. Zbiory w Bes-
sarabji i Moldawji miały chybić podobno.

Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 57
szyl. — pen. (złp. 44 gr. 25 za korzec) Jęczmień 29 szyl. — pens.
Owies 23 szyl. 2 pens. Żyto 35 szyl. — pens. Groch 40 szyl. 4 pen.
za kwarter. **Ogólne ceny przecięciowe z osta-
tnich 6 tygodni:** Pszenica 46 szyl. 11 p. kwarter (37 zł. gr. 5
korzec). Jęczmień 27 szyl. 5 pens. Owies 23 szyl. 5 pens. Żyto 30
szyl. 1 pens. Groch 39 szyl. 5 pens. **Cło na ten tydzień:**
Pszenica 10 szyl. od kwarteru (złp. 8 gr. — od korca) Jęczmień 4
szyl. Owies 1 szyl. 6 pens. Żyto 4 szyl. Groch 4 szyl. od kwar-
teru.

Dowieziono z zagranicy zeszłego tygodnia: Pszenicy 2,216
kwarterów, Jęczmienia 3020 Owsa 31661 kwarterów.

Szczecin 7 września. Doniesienia z Anglii o pszenicy brzmią
znowu mniej pomyślne, co jednakowoż na tutejszych posiadaczy tego
ziarna prawie żadnego wrażenia nie czyni. Za 130—131—132 fun-
tową Niższą-Pomerańską i dobrą Ukermarchijską i Marchijską żada-
no aż 70 talarów, niektórzy za 67 talarów oddawali. Żyto znowu
poszło w górę, na miejscu żądają po 56 i 58 tal. na dostawę we
wrześniu i październiku 54 tal. i tyleż w końcu płacono gotówką; na
dostawę wiosenną 1847 r. 48 1/2 talar. w wexlach—49 tal. dawano
pewnym dostawcom i ta cena zapewne długo się jeszcze utrzyma, ale
mało kto zbywać po niej zechce. Za jęczmień nowy Oderbruchski,
w lżejszym towarze od 100 do 101 fun. żądają 40 tal. Owies i gro-
chy jak ostatnim razem doniesiono. Ceny są tu następujące: Pszeni-
64 do 68 tal., żyto 52—54 tal., jęczmień 34—36 tal., owies 20—22
tal., groch 46—50 tal. za wespel. Rzepak zimowy po 64 talary za
wespel.

Gdańsk 8 września. Nadeszłe w ostatnich dniach nader korzy-
stne wiadomości z zagranicy, sprawiły przy końcu upłynionego tygo-
dnia bardzo żywy ruch na naszym targu. Ze szpichlerza zabrano oko-
ło 900 łasztów pszenicy i blisko 50 łasz. z wody po cenach znacznie
podniesionych, mianowicie płacono za 135 fun., bardzo dobrą wysoko
pstrą pszenicę po 510 fl. za 134 fun. taką samą po 500 flor. do 490
fl. za 131 fun. dobrą pstrą po 470 fl. za 130 fun. pstrą po 430 fl.
za 128—129 fun. po 420 fl. Ponieważ ceny żyta ciągle dotąd stoją
na wysokiej stopie i dłużej się podobno utrzymają na niej dla tego
odchodzi go bardzo mało, bo je tylko piekarze na bezpośrednią kon-
sumcję nabywają. Z wody kupiono małą partję 8 łasztową po 119
fun. ale niewiadomo za jaką cenę. Zwyczajna teraz cena jest 360 do
370 fl. Innego zboża nic nieodeszło. Na dzisiejszym targu było znów
bardzo cicho, gdyż wiadomości z zagranicy nie przyniosły żadnej zmia-
ny. Cały obrot ograniczył się tylko na 4 łasztach pstręj pszenicy z wo-
dy, kupionej po 460 łasztów.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 15 września 1846 roku.

1. WEXLE.

		ŻĄDAJĄ		DAJĄ.	
		Rub. sr. k.	—	—	—
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	93	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	55	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	40	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	100	50	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	—	100	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	—	74	70
Wiedeń 150 złr.	2 M.	95	40	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	93	30	—	—

2. MONETY.

Rosyjskie Imperjały	—	—	—	—	—
Holender. dukaty nowe	—	—	—	—	—
ditto stare ważne	—	—	—	—	—
Frydrychsдоры Pruskie	—	—	—	—	—
Rosyjskie assygnaty	—	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	—	—	—	—	—

3. PAPIERY.

Oblig. Skarbowe za 100 rs.	—	—	—	—	—
" " " 4% rs.	—	—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)	—	—	—	—	—
" " " nowe za 100	14	—	78 1/2	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	—	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	—	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit B na 200 złp.	—	—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.	—	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.	—	—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 13 3/4